Nr. 567. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 5 grudnia 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Osobno ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	5 halerzy	poranny	6 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Program Koła polskiego w Wiedniu.

Lwów 4 grudnia.

Pisał już onegdaj korespondent nasz wiedeński o elaboracie specjalnej komisji Koła polskiego w Wiedniu, zawierającym program postulatów reprezentacji naszej w radzie państwa. Projekt ten rozdano przedwczoraj wszystkim członkom Koła, a z uwagi na treść, dotykającą spraw naszych najważniejszych, powtarzamy go tutaj w brzmieniu dosłownem:

„Przystępując do wypełnienia swego zadania — pisze komisja — wychodziła komisja z założenia, że program ekonomiczny Koła, mianowicie popierania wszystkich interesów ekonomicznych kraju, jest zarówno w ogólnym zarysie, jak w wielu szczegółach członkom Koła znanym, że zatem komisja nie jest powołaną ani do tworzenia nowego programu, ani też do zestawienia i wyliczania licznych potrzeb, życzeń i postulatów ekonomicznych całego kraju, tudzież poszczególnych jego części i warstw ludności.

Pomijając bowiem okoliczność, że w takim szczegółowym i drobiazgowym programie mogłyby się zatrzeć te potrzeby i żądania kraju, które mają znaczenie ogólne i w danych stosunkach mogą być urzeczywistnione, nie mogła komisja zapoznawać także zasadniczego względu, że „program" ekonomiczny wielkiego stronnictwa narodowego i politycznego, jakiem jest Koło polskie, powinien być w zasadzie i szczegółach konsekwentnym wyrazem jego stanowiska narodowego i politycznego; wszelako, zgodnie z tym programem ustalonym i dotychczas przez Koło polskie wykonywanym, interesów ekonomicznych i zabezpieczenia jego wprowadzenia w życie, uważa komisja za potrzebne i stosowne, wskazać i sformułować owe ogólne potrzeby kraju na polu ekonomicznem i politycznem, które w danych warunkach politycznych mogą być wobec rządu i parlamentu w sposób stanowczy podniesione i mogą zadecydować o stosunku Koła do rządu i stronnictw parlamentarnych.

Komisja bowiem ma to przekonanie, że Koło polskie w praktycznej polityce nie powinno spuszczać z oka pewnego całokształtu żądań ogólnych, które w dzisiejszem położeniu i w stosownej chwili, przy użyciu całego wpływu Koła mogą być osiągnięte; albowiem tylko wówczas żądania zasadnicze, ogólne, nie utoną w chaosie postulatów szczegółowych i lokalnych i tylko wtedy zasadnicze żądania mogą być ze skutkiem przeprowadzone.

W ten sposób pojmując swoje zadanie, przedstawia niniejszem komisja na razie tylko w sprawach ekonomicznych następujące żądania ogólne, z pominięciem zarówno żądań lokalnych, jak żądań szczegółowych, które bądź przy sposobności decydowania o pewnych przedłożeniach rządu (np. ugody austrjacko-węgierskiej, lub przy projekcie ustawy wojskowej), bądź w toku dyskusji budżetowej mogą być bliżej omówione i sformułowane. Obok tych żądań, przedstawi komisja w najbliższym czasie szereg ogólnych żądań w sprawie języka urzędowego, tudzież dla poszczególnych działów administracji publicznej (politycznej, sądowej, oświaty i wyznań itd.).

I. Sankcjonowanie i wykonanie uchwał sejmowych.

Koło polskie domagać się będzie stanowczo rychłego przedłożenia do najw. sankcji, a względnie wykonania uchwał sejmowych w sprawach ekonomicznych, a w szczególności:

1. ustawy krajowej o uwolnieniu nowych zakładów przemysłowych od dodatków do podatków, ponieważ 10-cioletni okres dawniejszej ustawy z 11 kwietnia 1893 l. 21 Dz. u. kr. minie już z dniem 31 maja r. 1903;

2. ustawy krajowej o włościach rentowych;

3. wydania przepisów wykonawczych do ustaw krajowych komasacyjnych i o podziale i regulacji wspólnych gruntów i praw (z dnia 9 grudnia 1899 nr. 18, 19 i 20 dz. u. kr. z r. 1900), odpowiadających potrzebom krajowym. Wedle wiadomości prywatnych, miał się w tych dniach wydział krajowy zgodzić na rządowy projekt tych przepisów i na termin ich wejścia w życie od 1 kwietnia 1903.

II. Kanały i regulacja rzek.

Koło polskie domagać się będzie stanowczo, ażeby postanowienia ustawy państwowej z 11 czerwca 1901 l. 66 Dz. pr. p. i ustawy krajowej z 18 września 1901 l. 103 Dz. u. kr. zostały ściśle i w przepisanych terminach, o ile dotyczą interesów naszego kraju, wykonane i ażeby w tym celu potrzebne czynności przygotowawcze niezwłocznie i przy użyciu odpowiedniej ilości sił i środków były przedsięwzięte.

W myśl ustawy państwowej z 11 czerwca r. 1901 (§ 6) powinna być budowa kanałów najpóźniej w r. 1904 rozpoczęta i w ciągu 20 lat ukończona. Wszelako w ustawie tej zostało z góry zapewnionem pokrycie w sumie 250 miljonów koron tylko dla pierwszego okresu budowy od r. 1904 do końca r. 1912 z tem zastrzeżeniem, że z kwoty tej najwyżej 75 miljonów koron ma być użytych na regulację rzek, które z kanałami tworzyć mają jednolitą sieć wodną.

Regulacja tych rzek musi nastąpić najpóźniej równocześnie z budową dróg wodnych, a regulacja innych ma być najrychlej przygotowana z funduszów pożyczki, nie wliczając w to budżetowych dotacji dla robót wodnych. Sejm krajowy dał wyraz uchwaleniem ustawy krajowej z 18 września r. 1901, jak wielką wagę przywiązuje do stanowczego i rychłego wykonania tego wieloletniego postulatu kraju; ustawą tą oznaczono rzeki, przeznaczone do regulacji już w pierwszym okresie budowy od r. 1904 do r. 1912 i postanowiono, że do kosztów w tym okresie przyczyni się państwo kwotą 19,398.300, kraj zaś kwotą 6,962.400 koron.

Dzięki usilnym zabiegom Koła polskiego, zapewniono budowę kanału Wiedeń—Kraków w pierwszym okresie budowy w ten sposób, że równocześnie począwszy od r. 1904 także od Krakowa budowa będzie rozpoczętą i na linję galicyjską tego kanału przeznaczono odpowiednią kwotę; również wdrożył rząd przez polityczną władzę krajową czynności przygotowawcze dla rozpoczęcia regulacji rzek w kraju i przygotowania budowy kanałów galicyjskich.

Wobec wielkiej doniosłości tej sprawy dla gospodarstwa krajowego, tudzież pewnej kolizji interesów i konkurencji innych krajów, będącej następstwem niedostatecznego funduszu (250 miljonów koron) przeznaczonego na pierwszy okres budowy kanałów i regulacji rzek, uważa komisja za konieczne, sprawy tej nie spuszczać z oka.

Opłakane stosunki szkolne we Lwowie.

Tkwi, doprawdy, wielka krzywda w traktowaniu przez gminę lwowską tz. tymczasowych, młodszych (szumny tytuł!) nauczycielek szkół miejskich! Nieszczęśliwe te, bo wprost zapomniane przez społeczeństwo istoty, pracują kilkanaście, a nawet dwadzieścia kilka lat na posadach prowizorycznych, targając swe siły i zdrowie pracą zawodową, drżąc przytem nieustannie przed strasznem widmem nędzy, jaka je czeka wobec niepewnego jutra, — bo są zawsze „tymczasowemi!"

Zaiste, wierzyć się nie chce, aby tak o pomstę do nieba wołające stosunki mogły istnieć w jakiejkolwiek organizacji kulturnego społeczeństwa! A jednak istnieją w stolicy 7-miljonowego kraju — we Lwowie!

Trzykrotnie już owe „tymczasowe młodsze" nauczycielki, bardzo często posiwiałe już w służbie, podnosiły głos błagalny do rady miejskiej, apelowały do poczucia sprawiedliwości, do prostych uczuć ludzkości i... reprezentacja stołecznego miasta nie uważała nawet za stosowne, odpowiedzieć zrozpaczonym petentkom!

A tych „tymczasowych młodszych" nauczycielek jest we Lwowie sto czterdzieści! Szczęśliwą może się nazwać ta z pomiędzy nich, która przed 20tym rokiem „tymczasowej" służby wyżebrała nareszcie stałą posadę nauczycielską.

Prawda, że na ten horendalny stosunek wpływa niemało brak ustawy, którąby normowała nieprzekraczalne *maximum* liczby lat służby, tymczasowej i awanse nauczycielek. Ale i przy dzisiejszym stanie rzeczy należy się nauczycielkom 37 posad stałych.

Wiadomo, że na podstawie obowiązujących uchwał, liczba uczenic w jednej klasie we Lwowie nie może przekraczać 70. Ponieważ ogólna liczba dzieci w szkołach żeńskich i mięszanych wynosi 8.687, przeto ze stosunku liczb (8.687 : 70) wynika, iż powinno być 124 posad systemizowanych. Tymczasem tych posad jest tylko 87, z czego wynika, że powinno się bezwarunkowo systemizować jeszcze 37 stanowisk.

Nadto, na mocy ustawy z 23 maja 1895 o zakładaniu i urządzaniu szkół ludowych publicznych, powinno kreować się we Lwowie z dzisiejszych paralelek, istniejących od lat kilkunastu, pięć nowych szkół samoistnych, a to ze szkół: im. Czackiego, im. św. Zofji, im. św. M. Magdaleny, im. Staszica i im. Konarskiego.

I inna jeszcze dzieje się krzywda tym prowizorycznym nauczycielkom. Cały kraj stosuje się do ustawy, która orzeka, iż nauczycielom, względnie nauczycielkom, powołanym na czas opróżnienia posady starszego nauczyciela przy szkole wydziałowej, lub 5-cio i 6-cio-klasowej, a posiadającym egzamin do szkół wydziałowych, przyznaje się wszystkie pobory najniższego stopnia płacy starszego nauczyciela. Jeden tylko Lwów zasadniczo ustawę tę pomija.

Niezrażone trzechkrotnym brakiem odpowiedzi, młodsze nauczycielki tymczasowe wniosły po raz czwarty petycję do rady miasta Lwowa, w której proszą:

1. o stabilizowanie nauczycielek prowadzących samoistnie klasy, zaraz po kwalifikacji i o unormowaniu awansu wedle lat służby; — 2. o kreowanie 37 starszych, stałych posad; — 3. o zakładanie nowych szkół z paralelek istniejących od lat kilkunastu; — 4. o stabilizowanie nauczycielek przy szkołach męskich; — 5. o przyznanie nauczycielkom młodszym, powołanym na czas opróżnienia posady stałej, poborów najniższej płacy starszej nauczycielki; — 6. o udzielenie nauczycielkom młodszym, zastępującym siły wydziałowe, dodatku do płacy.

„Prosimy o sprawiedliwość! — kończą swą prośbę nieszczęśliwe ofiary naszej, opłakanej gospodarki gminnej. — Gdyby rzeczy szły dzisiejszym torem (od lat szeregu obsadza się rocznie po dwie po kilka tylko posad), to z liczby prowizorycznych nauczycielek ostatnia po upływie 100 lat, doczekałaby się, a raczej nie doczekałaby się posady. To jest przecież stan, niegodny stolicy kraju, która nie chce niczyjej krzywdy i która w tylu sprawach przoduje krajowi. Prosimy o zaradzenie złemu i niesprawiedliwemu stanowi rzeczy, prosimy o uwzględnienie naszych tylokrotnych próśb!"

Sam fakt, iż o tę sprawiedliwość aż błagać trzeba, rzuca ponure światło na autonomję naszej stolicy galicyjskiej...

Nowa taryfa osobowa kolei państwowej.

Z dniem 1-go stycznia 1903 r. wchodzi w życie nowa taryfa dla przewozu osób na szlakach kolei państwowej. W taryfie tej uwzględniono ustawą dozwolony, 12%-wy podatek od biletów jazdy, w ten sposób, że zasadnicze taksy jednostkowe podniesiono o 12%.

I tak: za przewóz jednej osoby na odległość jednego kilometra, pobierała dotąd kolej państwowa przy odległościach 1 do 150 km. w III kl. 2·50 hal., w II kl. 4·50 h., I kl. 7·50 h; przy odległościach 151 do 300 km. w III kl. 2·30 h., w II kl. 4·30 h., w I kl. 7·30 h.; przy odległościach 300 do 600 km. w III kl. 2·00 h., w II kl. 4·00 h., w I kl. 7·00 h.

Obecnie zaś pobierać będzie: przy odległościach 1 do 150 km. w III kl. 2·80 h., w II kl. 5·00 h., w I kl. 8·40 h. i t. p.

Wskutek tego podwyższą się ceny biletów jazdy, naprzykład między Lwowem a Krakowem, jak następuje:

Pociąg osobowy: cena dotychczasowa w III kl. 8 k. 38 h., w II kl. 15 k. 52 h., w I kl. 26 k. 20 h; — cena od 1 stycznia 1903 w III kl. 9 k. 20 h., w II kl. 17 k., w I. kl. 28 k. 80 h.

Pociąg pospieszny: cena dotychczasowa w III kl. 12 k. 26 h., w II kl. 23 k. 28 h., w I kl. 37 k. 94 h.; — cena od 1 stycznia 1903 w III kl. 13 k. 10 h., w II kl. 24 k. 80 h., w I kl. 40 k. 50 h.

Zgodziliśmy się na ustawę, więc przeprowadzone w myśl uchwał rady państwa podwyższenie cen nie może dzisiaj być przedmiotem dyskusji.

Zwrócić atoli należy uwagę na pewną niewłaściwość, jaka przy tej okazji zaszła przy zaokrąglaniu kwot drobnych. Ceny biletów, które dotychczas odpowiadały ściśle taksom zasadniczym, w nowej taryfie zaokrąglono na całe dziesiątki halerzy.

Naprzykład, w pierwszej strefie, tj. od 1 do 10 kilometrów kosztował bilet III kl. 26 halerzy, podług nowych taks, powinien kosztować 28 halerzy, w nowej zaś taryfie wstawiono 30 halerzy. W trzeciej strefie, tj. na odległość do 30 kilometrów, wynoszą koszta biletu III kl. obliczone podług nowej zasadniczej taksy 30 × 28 = 84 hal., lecz kolej państwowa zaokrągla cenę na 90 halerzy. W ten sposób podwyższenie ceny biletu III kl. wynosi w tej strefie nie 12%, ale aż 18·5%. Kolej zyskuje więc na tej reformie 6·5%.

Przyznajmy wprawdzie, że pobieranie należytości za bilety jazdy w okrągłych sumach, więc w całych dziesiątkach halerzy, jest tak dla kasjerów kolejowych, jak i dla publiczności, rzeczą nader wygodną, lecz w takim razie należało należytości taryfowe zaokrąglać nietylko w górę, ale i w dół.

Jeżeli więc bilet kosztować ma 36 groszy, to możnaby zaokrąglić należytość na 40 halerzy; jeżeli jednak wypada zapłacić tylko 34 halerzy, natenczas należytość zaokrąglić się winno na 30 groszy. W całości dochodów z ruchu osobowego nastąpiłaby w ten sposób zupełna kompensata opustów z nadwyżkami.

„*Przewoźnik.*"

Korespondencja.

(*Od naszego korespondenta.*)

Zurych, 30 listopada.

(*Profesor Vetter i jego agitacja. — Wybory. — Skład rady. — Upadek socjalizmu. — Cisza zimowa*)

Pisał już *Dziennik* o osławionym profesorze z Berna, Vetterze, który — jak wiadomo — postawił sobie za cel, zniemczyć Szwajcarów i z czasem utopić ich w pangermanizmie. Pomysł prawdziwie szalony i spotkał się też z odpowiedniem przyjęciem ze strony opinji publicznej w Szwajcarji. Prasa poprostu żartuje sobie z pana profesora i projektów jego nawet nie bierze na serjo. P. Vetter nie daje jednak za wygraną i agituje dalej nieumęczenie. Oczywiście słuchaczów znajduje tylko w Niemczech, gdzie popisuje się odczytami na temat niemieckości Szwajcarów. Afisze, zapowiadające te odczyty, mają stale u szczytu hasło: „Pomnij, że Niemcem jesteś!" W ostatnim czasie p. Vetter miał znowu odczyt w Radlinie „o stosunkach życia społecznego i umysłowego między ludem szwajcarskim a niemieckim".

Donosząc o tem, jedno z pism szwajcarskich wyraziło życzenie, aby wyuzdany pangermanizm gadatliwego profesora doprowadził go do upragnionej, a jak najdalej od Szwajcarji położonej katedry. P. Vetter niewiele jednak robi sobie z tych uwag prasy. Przeciwnie, jakby w odpowiedzi na nie, zawiadomił, że wygłosi nowy odczyt, i to w Genewie, na temat: „Szwajcarja w życiu umysłowem Niemców".

Agitacja Vettera jest chyba jedyną sprawą polityczną w tym kraju, ale i ona nie budzi szerszego interesu. Więcej już zajmuje obywateli wynik wyborów do rady, które obecnie powiększyła się o 20 posłów. Stało się to z powodu wzrostu ludności, stwierdzonego ostatnim spisem. Wybory wypadły na korzyść stronnictwa radykalnych, którzy obecnie mają w radzie 101 swoich przedstawicieli. Reszta rady, która ogołem posiada 167 członków, składa się: z 34 konserwatywno-katolickich, 19 liberalno-demokratycznych, 8 socjalistów i 5 dzikich. Uderzająco małą jest liczba socjalistów, a dowodzi, że w Szwajcarji nie cieszą się oni sympatją ludności. Istotnie socjalizm z każdym rokiem traci tu grunt pod nogami. Przy wyborach doznał socjalista klęski nawet w Genewie.

Jest to proces naturalny. Lud tak zajęty pracą i zażywający dobrobytu, jak Szwajcarzy, nie ma czasu na utopje i demonstracje. Szwajcarja jest jakby jednym wielkim hotelem, który przez całe lato żyje z turystów i kuracjuszów całego świata. Roi się tu po górach od hotelów i schronisk, a całe legjony służby i rzemieślników ściągają się do takiego Zermatt, Interlaken, Chamounix i t. d. Dopiero w listopadzie, po skończonym sezonie, kraj, jak gdyby usypiał. Jak ptactwo wędrowne, wszystko do gniazd wróciło, rozbiegło się na cztery strony

(26)

Artur Gruszecki.

Zwycięzcy.

POWIEŚĆ.

Umilkł i patrzał nieprzerwanie w zaciemniony kąt bibljoteki, a na twarzy jego było widać, że myśl wysila się nad rozwiązaniem jakiejś zagadki.

Adjutant, chcąc odwrócić księcia od smutnych rozmyślań, rzekł głośno:

— Co książę rozkaże wobec nowego rozporządzenia jego ekscelencji?

— Ach, prawda, rozkaz! — powiedział książę tonem człowieka, przebudzonego ze snu. — Zaraz... A czego żąda ekscelencja?

— Mamy zwrócić się w kierunku rzeki Aire i maszerować do obozu, nie dochodząc Pierrefitte.

— Daj pan mapę — wyciągnął książę rękę, a rozpatrzywszy się, przemówił: — Zawołaj pan do mnie oficerów wyższych.

Adjutant wyszedł i nie potrzebował długo ich szukać, gdyż oficerowie ucztowali wesoło w jadalni pałacu, racząc się obficie winem z piwnic pałacowych.

Wkrótce weszli do bibljoteki, a gdy ustawili się w półkole, książę rzekł:

— Panie adjutancie, odczytaj pan rozkaz.

Po odczytaniu książę mówił dalej:

— Obecnie jest — spojrzał na zegarek — godzina piąta... Wyruszamy kwadrans na siódmą. Porządek pochodu zostaje niezmieniony... tylko pan major von der Thann rozdzieli swój szwadron i będzie patrolował z jednej i drugiej strony drogi... Pan major von Puswange zezwoli ludności miejscowej wynieść w ciągu godziny bardziej wartościowe rzeczy z ich domów. O godzinie szóstej pan kapitan Buchner zapali za pomocą pocisków ogniowych wieś Landricourt. O tej porze cała komenda zbierze się za pałacem z prawej strony na drodze, w kierunku rzeki Aire.

Oficerowie, wpatrując się w mapy, potakiwali głowami, wreszcie po dyspozycji odezwał się kapitan sztabu:

— A co będzie z pałacem de Villourez?

Książę namyślał się chwilę, wreszcie rzekł:

— Surowa kara padła na właścicielki... Pałac zostanie nietknięty.

— Zdaje mi się... — zaczął kapitan sztabu.

— Już powiedziałem — przerwał surowo książę. — Proszę słuchać rozkazów i wykonywać....

— Rozumiem panie podpułkowniku!

— Na rabunki wojsku proszę nie zezwalać. Wziąć rekwizycję i koniec! — rzekł książę, salutując na znak, że rozmowa skończona.

Skłoniwszy się, odeszli, a już w przyległym gabinecie rzekł dość głośno major Kirstein:

— On jest stanowczo za łagodny!

— Postępowanie jego jest wprost karygodne — mruknął major von der Thann.

— Z domu, w którym zabito naszego żołnierza, nie powinien zostać kamień na kamieniu! — zawołał kapitan sztabu von Aehrensberg, idąc z innymi w stronę jadalni, by dokończyć wina. — Nawet drzewa parku kazałbym pościnać!

— Słusznie i sprawiedliwie — dodał major Kirstein.

— Kapitan Wimmer urządził i tak pałac — zaśmiał się von Puswange — ani jeden nie ostał się przed bagnetem.

— Ja mu to chwalę — rzekł major Kirstein, bezpośredni przełożony Wimmera, uderzając o ścianę kieliszkiem, który już wypróżnił.

Na dźwięk tłuczonego szkła inni oficerowie poczęli rzucać kieliszki, szklanki, karafki o ściany z pięknymi freskami, o lustra rznięte, o świeczniki, o okna, nasłuchując dzwonienia rozbitych przedmiotów.

Zabawę tę przerwało wejście adjutanta Sumareckiego, który, salutując przed majorem Kirsteinem, rzekł tonem oficera, będącego na służbie:

— Pan podpułkownik, książę Zasławski, wydał rozkaz, aby pan major wyznaczył ludzi na wykopanie grobu dla żołnierza liniowego Emanuela Weringa i aby pogrzebać go z honorami wojskowymi.

— Stanie się według rozkazu — odpowiedział major Kirstein.

— Kieliszek wina, panie adjutancie — odezwał się von Puswange, nalewając z butelki. — Trzeba przyznać, że ci Villourez mają dobre i stare wina.

— Dziękuję panu majorowi, ale w tej chwili jestem po śniadaniu i winie — odpowiedział z uprzejmym ukłonem Sumarecki.

— Zatem cygaro, panie adjutancie — zawołał von der Thann, podając cygara, a gdy adjutant przyjął i zapalił, von der Thann dorzucił: — Mam kilka setek doskonałych cygar; wziąłem je w Nancy... Siadajże pan z nami — zapraszał. — Pogadamy.

— Ten kapitan Wimmer — odezwał się major Kirstein — miał dobry gust; to każdy z nas musi mu przyznać — zmrużył lewe oko i mlasnął językiem po grubych, zmysłowych wargach. — Ta młoda Villourez zasługiwała na względy... — Zaśmiał się głośno.

— Istotnie ładna dziewczyna — potwierdził, musnąwszy szpakowaty wąs, von Puswange.

— Podobała się ona i podpułkownikowi — odezwał się z uśmiechem kapitan sztabu — a rywalizacja z Wimmerem przyśpieszyła jej śmierć... To jedno mnie dziwi, że żaden z nich nie skorzystał z prawa zwycięzców.

— Wimmer był bliski tego — rzekł Kirstein — ale, jak mi opowiadał, przeszkodził mu tylko podpułkownik.

— Ale i on obszedł się tylko smakiem! — zaśmiał się grubo von der Thann.

— Zdaje mi się — przemówił adjutant Sumarecki — że podpułkownik znał te panie dawniej, o ile wnoszę z jego rozdrażnienia.

— Pragnął on tę młodą dziewczynę ocalić — rzekł, uśmiechając się złośliwie Kirstein — jednak nie udało mu się to w zupełności.

— Szkoda, że nie postanowiliśmy na sądzie — uśmiechnął się von der Thann — że przed egzekucją musi wybrać albo podpułkownika, albo Wimmera.

— Oho! — zaprotestował ze śmiechem kapitan sztabu von Aehrensberg, nalewając sobie wina — znalazłoby się więcej amatorów!...

Ta rozmowa o kobiecie rozstrzelanej, którą Sumarecki widział kroczącą dumnie i odważnie na plac śmierci, była dla niego zbyt wstrętną. Wstał, by odejść.

— Zaczekaj pan! — zawołał ze śmiechem Kirstein — pogadamy jeszcze o niej — i na grubych, zmysłowych jego wargach pojawił się uśmiech dwuznaczny.

— Muszę już iść. Mam rozkazy pana podpułkownika — odpowiedział adjutant.

— Psia służba! — zawołał von Puswange. — Nawet nie można zabawić się... Panie majorze Kirsteinie, o szóstej pański batalion ma stać na drodze do Aire, za parkiem tutejszym.

— Zaczekaj pan, pojedziemy razem — rzekł do Sumareckiego major Kirstein wstając. — I ja muszę wydać rozkazy... no i pogrzebać zabitego żołnierza.

Wszyscy oficerowie powstali i wyszli na werandę pałacu.

Major von Puswange, zanim siadł na konia, skinął na podporucznika huzarów, dowodzącego strażą więźniów i rozkazał:

— Więźniów pałacowych wypuści pan z pod straży... Więźniów ze wsi razem z kobietami i dziećmi — wskazał na grupę, stojącą za wielkim gazonem — ustawi pan w szeregi.

Oficer poskoczył na koniu do uwięzionej służby, a ta, dowiedziawszy się o uwolnieniu, szybko zniknęła w różnych budynkach, śledzona z zazdrością przez więźniów wsi Landricourt.

Gdy huzarzy szybkim ruchem otoczyli kobiety i dzieci i kazali wszystkim ustawiać się w szeregi, zawołał ktoś z uwięzionych:

— Będą nas dziesiątkowali, jak w Lailly!

Jęk zgrozy i przerażenia podniósł się wśród więźniów, a jeden krzyknął głośno:

— Nie stawać w szeregi!... Wyłączyć kobiety i dzieci! (*Ciąg dalszy nastąpi*).

świata, a tysiące portjerów, garsonów, kelnerów, kucharzy, kucharek, pokojówek, panien służących, posługaczów, woźniców, pomywaczek, ogrodników, szwaczek, fryzjerów i, Bóg wie, jakiej obsługi, umyka z gór za gośćmi i zaludnia doliny Nizzy, Cannes, Monaco, stacje włoskie, gdzie rozpoczyna się sezon zimowy. Gdy dodamy do tego sezonowe wędrówki pasterzy owiec, których krociowe stada z równin Prowancji, a zwłaszcza Lamargnei, na latowisko wspinają się w góry Sabaudji i Delfinatu, będziemy mieli obraz życia tego kraju, — altany ludów. Obecnie jesteśmy w sezonie wyludnienia. Pogoda jednak jeszcze dość ciepła i łagodna. Tylko na szczytach świeże bieleją śniegi i stoją puste, z zamkniętemi okienicami, pensjonaty, wille i zakłady lecznicze. *Z. U.*

Obchody narodowe.

Jarosław. Jedynie towarzystwo „Gwiazda" zajęło się święceniem rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Staraniem „Gwiazdy" odbyło się żałobne nabożeństwo 29 z. m., a w niedzielę wieczór uroczysty. Na nabożeństwo w kościele farnym, odprawione przez ks. kanonika dra Czopora, przybyli tylko członkowie „Gwiazdy" ze sztandarem, reprezentacja rady miej., garstka weter. z r. 1863/4 i mała bardzo liczba publiczności. Tak dawniej patrjotyczna ludność jarosławska, jakoś teraz niestety ostyga, i nie umie znaleść godziny czasu dla modlitwy za poległych bojowników za wolność narodu! Brak zupełny sokołów, straży ochotniczej, sztandarów korporacyj, brak reprezentacji tylu tu istniejących towarzystw, czynił bardzo przygnębiające wrażenie.

Natomiast w uroczysty wieczór zapełniła się sala „Gwiazdy" setkami głów. Przybył i poseł dr. Jabl, a obecność włościan wsi okolicznych dodawała całemu poważnemu obchodowi wielkiego uroku. Program wypełniły: przemówienie wstępne, piękne deklamacje utworów Mickiewicza i Ujejskiego, śpiew chóru, sztuka Korzeniowskiego „Nasza prawda" i apoteoza w obrazie z żywych osób, czasów porozbiorowych.

Równocześnie odbył się w ratuszu odczyt p. Jarosza z Krakowa, o przebiegu powstania, ale zaledwie 60 osób wysłuchało go.

Kulików. Z inicjatywy p. Emila Obertyńskiego z Olnowa i za staraniem komitetu, w skład którego weszli: ks. kanonik Babik, Adam Obertyński, Jan Krzysztofowicz, dr. Finkel i prof. Jaworski odbył się w czytelni Tow. Szkoły ludowej w Kulikowie w tych dniach uroczysty obchód rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki. Na obchód ten przybyli włościanie polscy tak licznie, że takiego zjazdu Polaków — (włościan, obywatelstwa i inteligencji) Kulików nie pamięta. To też wrażenie było duże, a pożytek — da Bóg — będzie niemały.

Obchód rozpoczęto nabożeństwem w tutejszym kościele, gdzie mszę św. odprawił proboszcz miejscowy ks. Babik w asystencji ks. Steca proboszcza z Wiesenbergu, ks. Skałuby proboszcza z Kościejowa, ks. Pawłowskiego i Dominikanina O. Konstantego z Żółkwi. W czasie nabożeństwa odśpiewał chór żółkiewski pieśni patrjotyczne, a złotousty kaznodzieja O. Konstanty wygłosił kazanie okolicznościowe, gorąco zachęcając lud do miłości ojczyzny i ojczystego języka.

Po nabożeństwie wygłosił p. Anatol Jaworski w sali szkolnej popularny odczyt o życiu i czynach Kościuszki. Piękny ten odczyt wynagrodzono hucznymi oklaskami.

Następnie udano się do czytelni Towarzystwa Szkoły ludowej, przeniesionej do nowego lokalu, gdzie przemówił do zgromadzonych dr. Opieński, zachęcając lud do pilnego uczęszczania do Czytelni i nawołując do pielęgnowania polskiej mowy. — Po odśpiewaniu kilku pieśni narodowych, rozeszli się włościanie do swych chat w prawdziwie podniosłym nastroju i w tem przeświadczeniu, że nie potrzebują się wstydzić swojej narodowości i polskiej mowy, jak to niestety, do niedawna u nas było.

Jak ważnym czynnikiem w pracy nad uświadomieniem ludu polskiego są tego rodzaju obchody, świadczy fakt, że włościanie żegnając się i dziękując za obecny obchód prosili, by podobne obchody narodowe bywały dla nich częściej urządzane.

Że obchód nasz tak wspaniale wypadł, zawdzięczyć należy prócz wymienionym panom, głównie p. Emilowi Obertyńskiemu, który na ten cel nie szczędził ni czasu, ni trudu, ni pieniędzy. Również z uznaniem podnieść należy, że na obchód nasz przybył dość znaczny zastęp inteligencji ze Żółkwi, a „Sokół" tamtejszy z drem Wyrzykowskim na czele, przyczynił się niemało do uświetnienia obchodu.

Cześć Wam druhowie, że nie zapomnieliście o naszym zakątku i stawiliście się tak licznie, by uczcić razem z nami pamięć bohatera w siermiędze, który nam wskazał, jak pracować należy nad odrodzeniem Ojczyzny!

Od Administracji.

„WRZOS"

Marji Rodziewiczównej powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 4 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 8 R. Śnieg.

Zapomogi z fundacji Blanka. Pod przewodnictwem II wiceprezydenta Ciuchcińskiego, odbyło się wczoraj w magistracie losowanie czterech zapomóg dla rzemieślników, chcących dla siebie warsztaty otworzyć. Uprawnionych do losowania było 278. Losy (4) po 120 koron wyciągnęli: Juljan Bogucki, piekarz, Emil Chome, stolarz, Alfons Czadowski, krawiec i Bolesław Sawicki, krawiec.

Sejmik relacyjny. Dnia 1 grudnia składali posłowie do rady państwa, Wincenty Jabłoński i ksiądz Leon Pastor, we wspólnym okręgu wyborczym z V i IV kurji w Krośnie, sprawozdanie z czynności poselskich.

Mimo inspirowanego artykułu w niedzielnym numerze *Kurjera lwowskiego*, aby członkowie stronnictwa ludowego wstrzymali się od udziału w tem zgromadzeniu, zwołanem zapomocą publicznych ogłoszeń rozesłanych po całym powiecie, zjawiło się prócz licznego grona osób z wszystkich warstw społeczeństwa, również kilkuset włościan, z których znaczna część należała do stronnictwa ludowego.

Po wysłuchaniu szczegółowych wywodów, w których obydwaj posłowie przez przeszło pięć godzin przedstawili wszystkie aktualne sprawy, udzieliło zgromadzenie na wniosek włościan jednomyślnie votum zaufania posłom Jabłońskiemu i Pastorowi.

Zjazd sybiraków. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującej odezwy:

Koledzy! W rocznicę czterdziestą powstania styczniowego, którą niebawem obchodzić będzie nasz naród, nie powinno braknąć i tych, którzy w lodach Syberji za ideę pokutowali.

Koledzy! Powinniśmy się zjechać wszyscy Sybiracy, skazani za czynny udział w powstaniu, dla wymiany myśli i po niesienia ducha. Podnoszę więc myśl urządzenia ogólnego zjazdu Sybiraków na czas obchodu styczniowego w roku 1903, celem bliższego porozumienia się i upraszam o listowne zgłoszenie się pod adresem Michała Ostrowskiego, departament VI magistratu we Lwowie.

Z Banku hipotecznego. Na posiedzeniu rady nadzorczej galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego; które się odbyło dnia wczorajszego, uchwaloną została wypłata kuponu styczniowego od akcji banku, płatnego dnia 1 stycznia 1903 po 20 koron od sztuki.

24-ta rocznica „Wspólności". Bratnia pomoc rękodzielników i przemysłowców „Wspólność" obchodzi w dnia 8 grudnia 24 tą rocznicę istnienia z następującym programem: O 9-tej rano nabożeństwo dziękczynne u OO Bernardynów, poczem w sali „Gwiazdy" poranek a po nim wspólne śniadanie.

Komitet wystawy gwiazdkowej wytworów krajowych przyjmuje wszelkie zgłoszenia i udziela informacji co dzień między godziną 3—4 popołudniu przy ulicy Halickiej l. 20 I p. w mieszkaniu p. Tadeusza Nowakowskiego. Tam też należy adresować wszelkie listy.

Wielki koncert na rzecz Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy odbędzie się 8 bm o godz. 7½ wieczorem w sali Sokoła ze współudziałem Heleny Modrzejewskiej, Eugenji Strassera, prof Kurza Ludwiga, Pollaka, Chóru akademickiego, oraz ulubionej orkiestry 30 pp. pod osobistem kierownictwem p. Rolla.

Ponieważ cały dochód z tego koncertu ma zasilić fundusze tak humanitarnego towarzystwa, jak „Bratnia pomoc", niosącego rzeczywistą pomoc tym najbiedniejszym swoim kolegom, którzy pragną wiedzy, lecz w zdobyciu jej napotykają na ogromne materjalne przeszkody, należy spodziewać się, że społeczeństwo nasze nie będzie obojętnem i zapełni salę Sokoła zwłaszcza, że w ten sposób poda pośrednio rękę ubogiej młodzieży akademickiej.

Bliższe szczegóły będą podane w afiszach. Bilety można nabywać u pp. Trettera, Bromlskiego, Człudzka, Seyfarta i Czajkowskiego, Altemberga, w Księgarni Polskiej i w kawiarniach Wiedeńskiej i Krzyształowej i w lokalu Tow., a w dniu koncertu przy kasie.

Lwowskie telefony. Instytucja telefonów jest wprawdzie światowa, ale jeżeli piszemy „lwowskie" telefony, to dlatego, że te mają swoją specjalność, czyli wyraźniej mówiąc, są one zależne od łaski lub niełaski panien telefonistek. Osobnik lub firma, mający to „szczęście" zaliczać się do abonentów sieci telefonicznej we Lwowie, może naprawdę czuć się szczęśliwym, jeżeli przeprowadzi rozmowę bez przeszkód, jak: połączenie się z właściwym „numerem", nie przerwanie mu w połowie rozmowy, albo dodzwonienie się wogóle na stację. To ostatnie daje się odczuwać najczęściej i na tym punkcie jest „coś", co jakoś bardzo trudno usunąć. Jeden z niezliczonych faktów podajemy dziś do wiadomości dyrekcji poczt i telegrafów:

Wczoraj o godzinie 10 minut 25 wieczorem połączyła się redakcja *Śmigusa* z numerem 99 (Biuro korespondencyjne). Po ukończonej rozmowie, po należytem oddzwonieniu, chciała się ta sama redakcja połączyć z innym numerem, ale to się już jej nie udało. Dzwonek telefonu jęczał i jęczał, minuta za minutą upływała, minął kwadrans cały, — niepodobna się było doprosić o rozłączenie z Biurem korespondencyjnem, ani o połączenie z żądanym numerem.

Na szczęście w danym wypadku nie rozchodziło się o rzecz wielkiej wagi, ale dajmy na to, że u abonenta telefonu zdarzy się jaki nieszczęśliwy wypadek, pożar lub coś podobnego, a tu ani rusz się dodzwonić o pomoc. Lekceważenie publiczności przez panny telefonistki, to już nie zwykła lekkomyślność, ale karygodne niedbalstwo, mogące kiedyś być w skutkach swoich nieobliczalne. Jeżeli, jak przypuszczamy, przy obsłudze telefonów istnieje nocna służba, to chyba nie po to, aby telefonistki spały, bo inaczej trudno sobie tłómaczyć nieodzywanie się ze stacji całymi kwadransami.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie pozyskało w listopadzie br., jako członków, panów: P. Bogdańskiego z Niewistek, A. Bobczyńskiego wł. dóbr Niewistki, Ant. Cieleckiego i Marjana br. Błażowskiego. Tytułem subwencji od rady m. Lwowa otrzymało Tow. 400 kor. Nadto otrzymało Tow. datki: od galic. Tow. łowieckiego ze Lwowa, od rad powiatowych w Grybowie, Białej, Starym Samborze, Rudkach, Kolbuszowej i od gmin m. Jarosławia, Sokala, Jaworzna, Mościsk, Chyrowa, Zakopanego. Zarząd Tow., dając niniejszem rodzaj sprawozdania za listopad, składa zarazem serdeczne „Bóg zapłać", nowym członkom i instytucjom za ich datki, przyczyniające się do wzmocnienia realnej podstawy pracy Towarzystwa. *Zarząd.*

Czytelnia oświaty ludowej. Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej uzupełnił w listopadzie br. bibljoteki w 46 dawniej założonych czytelniach w rozmaitych gminach. Ogółem rozesłano 2085 książek wartości 1674 koron. Zarząd uprasza członków o łaskawe nadsyłanie wkładek, a kierowników czytelni o łaskawe nadsyłanie sprawozdań.

Siła podatkowa Lwowa. Dla zużytkowania przy ułożeniu budżetu miasta Lwowa na r. 1903, nadesłała kraj. dyr. skarbu, magistratowi wykaz podatków bezpośrednich, przypisanych kontrybuentom we Lwowie w r. 1902.

Z wykazu tego okazuje się, że Lwów w roku bieżącym ma zapłacić samych bezpośrednich podatków bez dodatków 3,074.552 kor. 58 hal., w szczególności z podatku gruntowego 11.532 kor. 10 hal., 5 proc. podatku czynszowego od domów, którym przysługują wolne lata 238.849 kor 4 hal., powszechnego zarobkowego 283 121 kor. 85 hal, zarobkowego od przedsiębiorstw obowiązanych do składania rachunków publicznie 257 930 kor. 70 hal i rentowego 17 253 kor. 17 hal. Tytułem gminnej opłaty wodociągowej przypisał magistrat na rok bieżący do zapłaty 686 341 kor. 98 hal. Jeśli do tego doliczy się odsetki krajowe, to pokaże się, że biedny Lwów, samych podatków bezpośrednich opłaca około siedem miljonów koron. A gdzie podatki pośrednie, które znacznie więcej wyniosą?

Całkiem według Ollendorffa. W jednem z dzisiejszych pism porannych czytamy w sprawozdaniu z obrad ankiety szpitalnej:

„Na pytanie w jaki sposób należałoby usunąć ze szpitali symulantów i uzdrowieńców, dr. Mars powiedział iż w szpitalach znajduje się wielka liczba włóczęgów".

Według tego sprawozdania tedy zdaje się, że na ankiecie obradowano całkiem według znanych „rozmówek" Ollendorffa, w których są takie np. djalogi:

— Czy twój brat ma nowe rękawiczki?

— Nie ma nowych rękawiczek, ale już poszedł spać.

O werandę kawiarni wiedeńskiej. Właściciele nowo odrestaurowanej „Kawiarni wiedeńskiej" wnieśli do gminy prośbę o pozwolenie rozszerzenia werandy letniej przy kawiarni od strony placu św. Ducha do sztachet, które okalają odwach wojskowy. Magistrat lwowski, a z nią razem i urząd budowniczy oświadczyły się przeciw zezwoleniu, innego natomiast zdania była sekcja budowlana rady miejskiej, która zgodziła się na takie rozszerzenie werandy i postanowiła z przychylnym wnioskiem przyjść do pełnej rady. Sekcja budowlana postąpiła sobie w tym wypadku prawdziwie postępowo, a tylko dziwić się należy magistratowi i urzędowi budowniczemu, że są tak zasklepione w konserwatyzmie. W każdem większem mieście nigdzie nie stawiają tamy stawiania kawiarni letnich, lub werand przy kawiarniach, gdzie nikt komunikacji nie tamuje, jak np. na placu św. Ducha. Tylko u nas we Lwowie, ludzie muszą się dusić w zadymionych lokalach w lecie, bo u nas władze miejskie nie rozumieją się na — europejskości. Im wystarczy, gdy można się patrzeć na ogołocone jak pola Wały hetmańskie z grupami „czarnej giełdy". Spodziewamy się, że rada miejska nie podzieli zapatrywania magistratu i urzędu budowniczego.

Rozprawa przeciw Katzowi i tow. Wczoraj miała się rozpocząć w sądzie karnym rozprawa przeciw Juliusowi Katzowi i dziesięciu towarzyszom, z powodu głośnego wypadku puszczenia w handel mięsa, zarażonego wąglikiem. Zawezwano 26 świadków. W ostatniej jednak chwili rozprawę odroczono, z powodu nagłego zasłabnięcia obrońcy Katza, adw. dra Jasińskiego.

Usiłowane samobójstwo. Marja Harasiewiczówna, chwilowa prebendarjuszka w przytulisku Brata Alberta, usiłowała się wczoraj powiesić. Desperatkę odstawiono do policji, aby się ta nią zaopiekowała. Harasiewiczówna oświadczyła tam, że nie pozostaje jej inna droga, jak odebranie sobie życia, cierpi bowiem na epilepsję i wskutek tego nigdzie nie może znaleść służby, a nędza dojadła jej już do żywego.

Miły kapelmistrz! W zakładzie sierot i ubogich hr Starbka w Drohowyżu obchodzono 27 z. m. ćwierćwiekowy jubileusz pontyfikatu Ojca św. Obchód miał przebieg podniosły. Rano odbyło się nabożeństwo, wieczorem zaś zebranie uroczyste w sali zakładu. Kapelan, ks. Lewandowski, wygłosił słowo wstępne, uczniowie i uczenice deklamowali a p. Gogojewicz wygłosił piękny odczyt o Leonie XIII. Dopiero na zakończenie spotkała wszystkich niespodzianka. Pod wodzą zakładowego kapelmistrza uczniowie poczęli śpiewać. I oto, usłyszeliśmy na jubileuszu papieskim takie pieśni ruskie, jak: „Jak zasidu, bratja, kolo czary" (pijacka pieśń Fedkowicza), „Ne chody Hryciu na weczernyciu". „Szcze ne wmerła Ukraina" i kilka tym podobnych.

Tego rodzaju demonstracyjna profanacja obchodu nie jest, oczywiście, winą wychowanków, ale kapelmistrza, który widocznie usiłował ośmieszyć uroczystość. W każdym razie epizod ten wskazuje, że w zakładzie drohowyskim poczyna nurtować duch niezdrowy.

Rusin mojżeszowego wyznania. Z Jaworowa donoszą nam, że bractwo cerkiewne w gminie Murzyłowicach wydzierżawia swój sklepik wiejski niejakiemu Simonowi w. m. Na zapytanie, jak się to dzieje, że bractwo cerkiewne, zawiązawszy stowarzyszenie handlowe dla ochrony interesów swych chrześcijańskich współwyznawców, — oddaje je w dzierżawę handlarzowi żydowskiemu, objaśnił jeden z członków bractwa, że p. Simon jest. . Rusinem mojżeszowego wyznania. I to racja, byle handel szedł!

Złodzieje kolejowi. Piszą do *Nowej Reformy*: Dnia 22 z. m jechałem pociągiem osobowym w kierunku Krakowa. W Boguminie wsiadało do tego pociągu kilkanaście kobiet i dziewcząt z okolicy Bielska i Wadowic, powracających z robót polnych w Prusach. Krótko przed odejściem pociągu, słysząc głośny płacz i narzekania przed wagonami, wyjrzałem z okna i dowiedziałem się, że jedna z dziewczyn, Marja Gołąbówna z Inwałdu pod Andrychowem, została w zuchwały sposób okradzioną. Przy wsiadaniu do wagonu, wypadł jej pugilares z kieszeni i nim podnieść go zdążyła schylił się szybko jakiś nieznajomy mężczyzna, porwał pugilares, a wpadłszy do wagonu, tak szybko przemknął się przez wszystkie przedziały i znikł z drugiej strony w tłumie podróżnych, że naoczni świadkowie tego zdarzenia, nietylko pochwycić go nie zdołali, ale nawet nie byli w stanie przyjrzeć się fizjognomji śmiałka. W pugilaresie znajdowało się 34 koron, całoroczne oszczędności biednej wyrobnicy, oraz jej siostry Katarzyny, oprócz tego broszka, dwie pary kolczyków, oraz zakupione przed chwilą dwa bilety 3 klasy do Bielska. Biedne dziewczęta, nie mające literalnie ani centa przy duszy, gdy się jeszcze dowiedziały, że bez biletów do jazdy dopuszczone nie będą, tarzały się formalnie po ziemi z rozpaczy.

Szczęściem znalazł się podróżny, który konduktorowi za nie poręczył, byle tylko do mającego już ruszyć pociągu wsiąść mogły, a później w pociągu urządził składkę, tak, że dziewczęta potrzebną im na podróż do domu sumę otrzymały.

Zdarzenie powyższe nie jest niestety jedynem. Wypadki podobne zdarzają się obecnie bardzo często, przeważnie na stacjach w Boguminie, Dziedzicach, Oświęcimiu i Trzebini, gdzie złodzieje kieszonkowi kręcą się w czasie, gdy nasz lud wiejski z robót w Prusach powraca i w panującym wówczas na dworcach ścisku, uprawiają swe niecne rzemiosło, pozbawiając biedaków tak krwawo zarobionego grosza.

Może publikacja powyższego faktu, spowoduje władze bezpieczeństwa do większej baczności na dworcach w wyżej wspomnianych stacjach.

Przejechana przez pociąg. Piszą nam z Ickan: Onegdaj zdarzył się tu okropny wypadek. Niejaka Zimermanówna, jadąc koleją lokalną z Ickan do Suczawy, niezauważyła rozmawiając, że pociąg przejechał już poza mały przystanek Stare Ickany, gdzie miała wysiąść. Pociąg szedł pod górę dość powolnie i dlatego Zimermanówna odważyła się na krok ryzykowny i wyskoczyła z wagonu. Niestety, wyskoczyła tak nieszczęśliwie, że zamiast na tor, upadła pod koła pociągu, które ją na pół przecięły. Śmierć nastąpiła na miejscu. Zwłoki nierozważnej kobiety odwieziono do kostnicy w Suczawie, a równocześnie zarządzono śledztwo.

Ingres ks. biskupa Zdzitowieckiego. Telegram doniósł nam już, że we Włocławku odbył się w sposób uroczysty ingres nowo mianowanego biskupa djecezji kujawsko-kaliskiej, ks. Stanisława Zdzitowieckiego. Celem upamiętnienia tego aktu, ziemianie tej djecezji ofiarowali swojemu pasterzowi w darze karetę i konie, obywatele miejscy kielich szczerozłoty, obywatelki miejskie dywan, a rzemieślnicy i robotnicy fundują ołtarz w katedrze.

Zamach na cara. Z Odessy donoszą do pism wiedeńskich, że w Liwadji miano w ogrodach carskich schwytać kilka podejrzanych osób, które zeznały w więzieniu, iż czyhały na cara. Skutkiem tego powstała panika, a kordon wojskowy zluzowano przez żołnierzy z odeskiej załogi. Bliższych szczegółów w tej sprawie brak na razie.

Zniesienie banicji OO. Jezuitów. W berlińskich kołach politycznych zapewniają, że rząd zgadza się obecnie na przyjęty już kilkakrotnie przez większość parlamentu wniosek, domagający się zniesienia banicji Jezuitów. Ten projekt będzie przedstawiony parlamentowi jeszcze w bieżącej sesji prawodawczej.

Bójka między żandarmami. W Karwinie, przed hotelem, rozegrała się w ubiegłym tygodniu krwawa scena. Komendant posterunku żandarmerji Wodzicki, z niewiadomych dotąd powodów, rzucił się z dobytą szablą na „postenführera" Schindlera i rozpłatał mu czaszkę. Schindler odniósł tak niebezpieczną ranę, że życiu jego grozi bardzo poważne niebezpieczeństwo.

Z żalu po stracie syna. Z Belgradu telegrafują, że matka zmarłego onegdaj senatora Georgevicza, zmarła na widok zwłok syna, skutkiem udaru sercowego.

Amerykańscy rozbójnicy kolejowi. W bezpośredniej bliskości Davenportu w stanie Jowa, Ameryki północnej, miasta, liczącego przeszło 100 000 mieszkańców, napadli przed kilku dniami rabusie kolejowi na pociąg pospieszny kolei Rock Island i zrabowali 20.000 dolarów. Rozbójnicy, których było pięciu, zatrzymali pociąg na dwa kilometry przed miastem, dając maszyniście zapomocą czerwonej chorągiewki sygnały do zatrzymania pociągu. Następnie zmusili maszynistę i palacza do odczepienia od reszty pociągu maszyny, wagonu pocztowego i pakunkowego i pojechali o jeden kilometr dalej. Z rewolwerami w ręku kazali maszyniście otworzyć wagon pakunkowy, wyciągnęli zeń urzędnika, obsługującego przesyłki i przy pomocy dynamitu wyłamali drzwi żelaznej skrzyni, w której znajdowały się papiery wartościowe. Włożywszy zawartość skrzyni do worka, zniknęli rabusie w pobliskich zaroślach. Następnie jednemu z mieszkańców Davenportu ukradli wóz z końmi i zniknęli. Dotąd niezdołano wyśledzić ani rabusiów, ani skradzionego zaprzęgu.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 3-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —10 0, Wiedeń —2 4, Pola +9 6, Budapeszt +0·4 Florencja +4·0, Biarritz +13 5, Paryż +8 9. Monachjum —2 7, Berlin —6·4, Memel —15 1. Wilno —20·8, Bregencja +5·2, Gorycja +6 8 Rzym +6 2, Petersburg —17 6, Moskwa —13 3. Północno-zachodnia depresja barometryczna rozszerzyła się szybko ku południo wschodowi, podczas gdy na południu istnieją minima drugorzędne. Odpowiednio do tego panuje w Europie środkowej w ogólności pogoda pochmurna, na zachodzie i południu dżdżysta i łagodna; w okręgach północnych pada śnieg przy mrozach umiarkowanych. Okręgi maksymalne leżą ponad Rosją północną i Hiszpanją. Prognoza: Pochmurno, śniegowe opady, łagodnie.

Korespondencje redakcji. *P. I. Bogd. w Gródku.* Nasza ekspedycja wysyła numera poranne regularnie. a zagadkę dlaczego się je dostaje w Gródku później od popołudniowych, rozwiąże chyba p. dyrektor Seferowicz — bo takie zagadki dość często i nietylko w Gródku się zdarzają.

Z kraju.

Brzozów. (*Straszny wypadek*). Włościanin z Harty, Kasper Kuśmider, wiozący ze swym synem Stanisławem drzewo opałowe z lasu w Piątkowej, zjeżdżał z dość stromej góry. Nagle, z niewiadomej na razie przyczyny, wóz się przewrócił, przygniatając obu Kuśmidrów całym swym ciężarem. Młodszy Kuśmider zginął na miejscu, ojciec zaś jego odniósł tak znaczne obrażenia cielesne, że mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Chrzanów. (*Żywcem spalone dziecko*). W gminie Nieporowie wybuchł w tych dniach pożar, który obrócił w perzynę dwa domy mieszkalne. W płomieniach zginął 7-letni syn włościanina Wawrzyńca Tyraka.

Delatyn. (*Drożyzna*). Mieszkańcom stolicy zdaje się bez wątpienia, że my tu na prowincji (a co dopiero na wsi!) żyjemy bajecznie tanio. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie. Od kilku miesięcy panuje u nas taka drożyzna, jakiej jeszcze w tych stronach nie było. Dość powiedzieć, że od chłopek (nie od żydów handlarzy) z trudnością dostać można 3 jaja za 10 centów, że litr śmietany kwaśnej płaci się czasem 80 centów, że masła za żadną cenę nabyć nie można, a kto je mieć chce koniecznie, musi sprowadzać..., a będziecie mieli obraz stosunków, w jakich my na prowincji tanio żyjemy.

(*Walne zgromadzenie towarzystwa kasynowego*). Z powodu, że kupiec tutejszy Antoniewicz, u którego mieścił się lokal Kasyna, opuszcza Delatyn, uchwaliło walne zgromadzenie zmianę dotychczasowego lokalu i przeniosło się od 1 grudnia do lokalu Narodnej Torhowli. Prezesem Kasyna został w tym roku wybrany ponownie burmistrz miasta Wiernicki, wiceprezesem p. Motal, sekretarzem p. Dyduszyński, bibljotekarzem p. Machowicz. Miasteczko nasze żywi nadzieję, że obecny wydział zajmie się gorliwie urządzaniem zebrań towarzyskich i zabaw w karnawale. *Vedremo!*

Lisko. (*Straszny wypadek*). Włościanka z Polany, Karolina Wytyczakowa, udając się onegdaj nad ranem do stajni, pozostawiła w chacie dwoje śpiących dzieci, w wieku 2 i 4 lat. W czasie nieobecności Wytyczakowej zapalił się suszący się na piecu len, wskutek czego cała izba w krótkim czasie napełniła się gryzącym dymem, w którym udusiły się maleństwa. Gdy po jakimś czasie Wytyczakowa powróciła do chaty, znalazła już tylko martwe zwłoki swych dzieci.

Monasterzyska. (*Wypadek na kolei*). Włościanin Maksym Burnas z Bortnik, przejeżdżał przed paru dniami rano przez rampę kolejową obok Monasterzysk. W chwili jednak, gdy znajdował się z wozem na środku toru, nadjechał nagle z boku ciężarowy pociąg. Lokomotywa pociągu, zaczepiwszy o wóz, rozbiła go na kawałki, zabijając równocześnie na miejscu jednego konia. Burnas i drugi koń wyszli bez szwanku.

Złoczów. (*Śmierć dwojga osób wskutek zaczadzenia*). Na obszar dworski do Firlejówki przybyli kilka dni temu niejaki Paweł Legendowy z Turza, z drugim, nieznanym z nazwiska mężczyzną i udali się do izby przeznaczonej dla parobków w gorzelni na nocleg. Przed ułożeniem się do snu, jeden z nich zatkał zawcześnie piec, w którym wieczorem mocno napalono. Na drugi dzień rano znalazł ich gorzelnik na ziemi martwych. Wszelkie środki przywrócenia ich do życia pozostały bez skutku.

* **Kasyno urzędnicze** we Lwowie urządza w sobotę dnia 6 grudnia b. r. (św. Mikołaja) zabawę dla dzieci. Podarki zaadresowane należy składać w dniu zabawy do rąk gospodarza. Początek o godzinie 6 wieczorem. Dla starszych niespodzianka.

* **Wieczorniczek św. Mikołaja** urządza Tow. strzeleckie dla członków i ich rodzin w niedzielę dnia 7 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem. Na program złożyły się: Święty Mikoła, fragment sceniczny u układu B. Dyszkiewicza. Kwartet zwierzęcy (Brüxnera) odśp. „Echo". Monolog wygłosi p. St. G. Sekstet humorystyczny Serenada żydowska (Genśego) odśp. „Echo". Monolog. Żaby: Kotrbińskiego odśp. „Echo". Będzie też wielka Tombola o 50 wygranych.

* **Znaleziono** w hotelu de l'Europe, kamień rubin, większej wartości. Jest do odebrania w zarządzie hotelowym.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla rodziny obłąkanego nauczyciela I. T. w Kołomyi, nadesłali w dalszym ciągu p.: Jan Opiat z Niska 1 kor.

Zmarli:

Kajetan Władyka, towarzysz sztuki drukarskiej, uczestnik powstania z roku 1863, członek-inwalida Tow. drukarzy galic. „Ognisko", zmarł we Lwowie w 60 r. życia.

Pogrzeb odbędzie się dziś we czwartek dnia 4 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Zielonej l. 37, na cmentarz Łyczakowski.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (wznowienie) „Makbet", tragedja w 5 aktach Szekspira. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Lekcja tańców", operetka w 3 aktach Seweryna Bersona, słowa Emwina.

W sobotę „Lekcja tańców", operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ (po zwykłych cenach dramatu) „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Schillera. Występ Heleny Modrzejewskiej. — Wieczorem o godzinie 7 „Lekcja tańców", operetka.

Z teatru. Pani Helena Modrzejewska, wystąpi gościnnie w niedzielnem popołudniowem przedstawieniu, w swej niezrównanej „Marji Stuart". — Ceny miejsc zniżone do zwykłych cen wieczornych dramatu.

Rezygnacja z praw autonomicznych gminy.

(*Sprawa obsadzenia posady fizyka miejskiego*).

W ważnej sprawie obsadzenia posady fizyka miejskiego, opróżnionej przez śmierć ś. p. dra Pawlikowskiego i reprezentacja miasta i pisma stwierdziły, że pośpiech jest konieczny, cierpi bowiem na zwłoce ogromnie zdrowotny stan miasta. Zdawałoby się wobec tego, że prezydjum miasta, uczyniwszy zadość wymaganiom namiestnictwa co do rozpisania zewnętrznego konkursu, postąpi tak, jak mu ustawa wskazuje i mając w tej chwili ułożone już terno przez miejską radę zdrowia, — jedyny, kompetentny organ w tej sprawie, — przedstawi propozycję pełnej radzie miasta.

Tymczasem dowiadujemy się, że w prezydjum wyłoniły się nowe wątpliwości, które poprostu nie licują z pojęciem samorządu gminy. Prezydjum mianowicie nie zdecydowało się dotychczas, czyli: a) przedłożyć terno radzie miejskiej do ostatecznej decyzji, b) zasięgnąć opinji magistratu, ażali terna nie należałoby przedtem poddać pod opinję krajowej rady zdrowia, c) bez zasięgania rady magistratu, przesłać terno wprost do krajowej rady zdrowia dla wysłuchania jej opinji.

Wykazaliśmy już przed paru dniami, że krajowa rada zdrowia nie ma zgoła nic wspólnego z tą sprawą i udawanie się do niej o aprobatę sprzeciwia się pojęciu o samorządzie gminy. Czyżbyśmy sami mieli gwałcić z takim mozołem zdobyte okruszyny praw autonomicznych?

Ankieta w sprawie szpitali.

Pod przewodnictwem członka wydziału kraj. i szefa departamentu sanitarnego p. Onyszkiewicza, rozpoczęła wczoraj swe obrady ankieta w sprawie reformy w szpitalach krajowych, mająca się zastanowić nad sposobem przeprowadzenia oszczędności w wydatkach szpitalnych bez uszczerbku dla zdrowia i wygód pacjentów, nad sposobem wykonywania skuteczniejszej jak

dotychczas szpitalnej kontroli, nad systemem finansowo-sanitarnej gospodarki krajowej itd.

W kwestji pozbycia się ze szpitali symulantów i skrócenia czasu przebywania w szpitalu chorych nieuleczalnych zabierali głos drowie Mars, Starzewski, protomedyk Merunowicz, poseł Kozłowski i w. i. Z dyskusji okazało się, że celom swym tak długo szpitale krajowe w zupełności nie odpowiedzą, a przynajmniej tak długo z oszczędnościami bardzo ciężka będzie sprawa, dopóki nie nastąpi organizacja opieki nad ubogimi, nie powstaną domy przytułku i przymusowej pracy.

Dziś przed południem odbywają się obrady ankiety w dalszym ciągu.

Reakcja przeciw rzemieślnikom w sztuce.

(Z okazji wystawienia „Dramatu Kaliny" w Warszawie).

Bardzo zajmującemi są uwagi prasy warszawskiej, jakie pojawiły się z okazji wystawienia w tamtejszym teatrze Rozmaitości „Dramatu Kaliny" Zygmunta Kaweckiego. Recenzje te wkraczają do pewnego stopnia w kwestję zasadniczych poglądów na najnowsze objawy literatury dramatycznej u nas i z tego względu zasługują, ażeby streścić przynajmniej głosy wybitniejsze.

Stanowczo i zasadniczo przeciw utworom w rodzaju „Dramatu Kaliny" występuje Józef Śliwowski w *Dzienniku dla wszystkich.* Rozpoczynając od określenia autora, iż jest to „proza życia w trzech aktach", — recenzent rzeczonego pisma zapytuje:

„Co to jest? Cóż to za nowa forma utworu? Tragedja, dramat, komedja, krotochwila, farsa, wszystkie te rodzaje, które jeszcze do niedawna wyczerpywały terminologję utworów scenicznych, teraz wydają się nowym pisarzom nadto przestarzałymi, zbutwiałymi, — im, tym nowym reformatorom, potrzeba wciąż czegoś nowego w nazwie, czegoś nowego w formie, wciąż nowych dróg dla twórczości. Czy przez to jednak zapalają się nowe słońca na widnokręgu sztuki, czy chociażby weszły na firmament nowe gwiazdy z blaskiem majestatycznym, a nawet tylko magicznym? Gdzie one? nie widać ich nigdzie, a natomiast do świątyni ideałów wdzierają się dziwactwo i brzydota i z piedestału usiłują strącić piękno, ażeby ogłosić cześć kultu dla siebie. Co wy nam niesiecie, wy, zwący się z przechwałką „najmłodszymi w literaturze?" — jakież szczytne hasła głosicie, czem chcecie podnieść u nas ducha, czem oświecić pragniecie, gdy poicie samemi mętami, niszczycie pogodę duszy i tamujecie ożywcze źródła prawdziwej poezji?

Co nam dajecie wzamian?

Prozę życia, a jak ona wygląda, przypatrzmy się „Dramatowi Kaliny."

Dalej, streściwszy sztukę, kończy p. Śliwowski:

„Bądźcobądź mamy tu bohaterstwo ideowe, przedstawiające się w rzeczywistości, jako zboczenie umysłowe, lub zwyrodnienie duchowe — oto do czego doszli „najmłodsi" w swojej prozie życia, ofiarowanej na scenę dla szerszej publiczności, której zresztą urąga autor, zarzucając jej filisterskie upodobania i brak wszelkiego krytycyzmu. Opinja ta o zaniku zdrowego sądu wśród publiczności o tyle chyba mogła była być usprawiedliwiona na pierwszem przedstawieniu, iż odezwały się oklaski i przywoływania autora po każdym akcie.

„P. Kawecki, zapewne bezwiednie, znalazł się pod wpływem „Karykatur" p. Kisielewskiego, lecz nie dorównał mu talentem. Dał on nam, nie karykatury z życia, jak Kisielewski, ale z życia zrobił karykaturę i dlatego kilkakrotnie, gdy chciał przejąć zgrozą w scenach małżeńskich, pewna część publiczności parskała śmiechem, zapewne ci widzowie, którzy potem bili brawa, wdzięczni p. Kaweckiemu, że ich swoim dramatem... ubawił."

P Władysław Rabski w *Kurjerze Warszawskim* zastanawia się obszerniej nad samą treścią i charakterami.

„Zdaje mi się — pisze p. Rabski — że siła twórcza zawiodła autora. Ten Kalina, układający w chwili najwyższej pasji efektowną scenę dramatu, np. w zakończeniu pierwszej odsłony, ten Kalina, opowiadający na głos po każdej scenie domowej komentarze literackie tej sceny, ten Kalina, przeżarty tak do szpiku kości literaturą, że ani na chwilę, z wyjątkiem końcowego momentu dramatu, nie jest w możności być tylko człowiekiem, wywiera wrażenie sztuczności, nie budzi wiary, nie przekonywa nas prawdą swej psychologji.

„Jest to figura świetnie pomyślana, figura w oderwanem pojęciu niewątpliwie logiczna, ale w wykonaniu zepsuta, w perspektywie scenicznej nieżywa. Kalina swem męczeństwem nie wzruszał, bo jakże współczuć człowiekowi, który wołając: „Duszę się!" dodaje: „Jak ja to ślicznie opiszę!"

„Na domiar złego, akcja wewnętrzna, rozwinięcie charakterów w sztuce, odznacza się monotonją nużącą. Jest to psychologja jednobarwna, bez cieniowania. Nie ma tu oktawy psychologicznej, jeno uderzenie wciąż tego samego klawisza Ten Kalina bije się z żoną w pierwszym akcie, bije się w drugim, a ma ochotę bić się także w trzecim i przytem nieustannie jest podniecony swoim eksperymentem twórczym...

„Wogóle p. Kawecki lubuje się w brutalnym i czysto zewnętrznym naturalizmie. Ludzie wciąż się biją i wymyślają sobie bez końca, brudne koszule i pończochy walają się po ziemi i fruwają w powietrzu, wódka i piwo prawie nie znikają ze stołu, jedna sytuacja powtarza się kilkakrotnie.

„I gdybyż to wszystko było przynajmniej tragiczne, gdybyż publiczność czuła, że w tej muzyce psiarni łka jakiś ból wielki! Lecz w „Dramacie Kaliny" nastrój ironji melancholijnej snuje się tylko przelotnie, a zasadniczą nutą sztuki jest śmiech brutalny, pusty, nie ten, który łzy ma w oczach, lecz ten, który parska i buczy. Czy pamiętacie „Karykatury" i „W sieci?" Przecież i tam grała na scenie muzyka śmiechu, nawet w sytuacjach podobnych, lecz była to smutna wesołość, w humorze łkała tragedja".

„Będzie z niego majster" — powiedział o Kaweckim Pawlikowski. Być może! Lwowski dyrektor ma szczęśliwą rękę i ma jasnowidzenie talentów ukrytych, ale „Dramat Kaliny" to dzieło bardzo surowego jeszcze artysty, który może wyczuwa psychologję indywidualności ludzkiej, ale z wyrazem plastycznym tej psychologji radzić sobie nie umie, który dąży uczciwie do zerwania z szablonem teatralnym i odtworzenia życia bez dekoracji, ale zapomina, że scena winna dać widzom kompozycję artystyczną, nie fotografję ruchomą, nie szereg obrazków z zpleografu", odbijającego wszystkie potrzebne i niepotrzebne, istotne i nieistotne szczegóły i epizody, napotykane po drodze".

A oto, jeszcze opinja p. Jana Łoz. w *Kurjerze Codziennym*:

„Będę szczery... Prawda, wrażenia nie były banalne, bo w sztuce są myśli i nowe i śmiałe, ale doprawdy nie był to wieczór „nowy", bo autor po szumnym wstępie zapomniał o własnym programie i po dawnemu... „wygłaszał litanję kwestji na stronie", „mówił językiem, na który wziętoby go gdzieindziej za warjata", a w dodatku po skończonych aktach z radością „odbierał á tempo oklaski, świadczące, jak słuchacze są mało przyjęci akcją i jak przywykli mierzyć na poczekaniu napięcie tragizmu".

„Nie, panie Kawecki — stanowczo bogatszy jest pański program, niż sztuka, czemu zresztą się nie dziwię, bo łatwiej pono zbudować hasło reformatorskie, niż w praktyce je przeprowadzić".

Głosy prasy warszawskiej dowodzą, że w społeczeństwie naszem budzi się coraz silniejszy prąd przeciw — powiedzmy otwarcie — ściąganiu poezji na świecie najprozaiczniejszych, cuchnących „zwyrodnień duszy". Widać w tych głosach reakcję, która pragnie na scenie sztuki i piękna; i słusznie, boć przecie dramat należy do sztuki pięknej, a nie do rzemiosła fotograficznego.

Izba sadowa.

Sambor 1 grudnia.

(Echa wiecowe).

Na wiecu polskim, który się odbył w Samborze, jeszcze dnia 5 go października, pośród innych interpelacyj i przemówień, wniesionych przez włościan, obudziło ogólne zainteresowanie przemówienie przedmieszczanina samborskiego, Marcina Wanata. Mowca wyborną polszczyzną i w bardzo udatnej formie, zwrócił się do obecnego na wiecu posła do rady państwa, p. Wielowieyskiego, z prośbą, by tenże wpływem swoim w Wiedniu, wyrobił cofnięcie zarządzonego przeniesienia z Sambora adjunkta sądowego, dra Wierzbowskiego. Podnosząc zasługi i przymioty osobiste tegoż sędziego, porównał je z postępowaniem urzędników Rusinów, którzy chłopa polskiego od drzwi do drzwi różnych biur przepędzają i nigdy dla niego czasu nie mają.

Przemówienie to, poparte i przyjęte gromkimi oklaskami przez uczestników wiecu, spowodowało sędziów Rusinów, w Samborze urzędujących, do wytoczenia zbiorowej skargi przeciw Marcinowi Wanatowi, o obrazę sędziów narodowości ruskiej. Umocowany przez skarżących, znany borytel tutejszy, adwokat dr. Stachura, żądał ukarania mowcy wiecowego, a na świadków dowodowych powołał obecnych na wiecu: posła dra Tomaszewskiego, właściciela dóbr Popiela i profesora Stopkę.

Oskarżony bronił się sam. Sprawę sądził radca sądowy p. Reiner. Gdy z oświadczenia Marcina Wanata i zeznań świadków nie można było nabrać przekonania, że oskarżony mówił w szczególności o urzędnikach sądowych, lecz raczej można było wnioskować, że zarzut odnosił się do urzędów wogóle, sędzia nie dopatrzył się zarzuconej Marcinowi Wanatowi obrazy samborskich sędziów ruskiej narodowości i uwolnił go od winy i kary. Z wyroku tego obie strony były bardzo zadowolone i oskarżony, który zarzut swój, publicznie wypowiedziany, utrzymał w całej jego treści i skarżący, którzy odtąd zarzutu tego mogą nie brać w szczególności do siebie.

Ciekawym był bardzo podniesiony przez Wanata fakt, że raz tylko jeden w życiu swojem miał sprawę w sądzie, a wtedy zastępował go właśnie teraźniejszy jego oskarżyciel prywatny, przywódca Rusinów nieprzejednanych i radykałów, dr. Stachura. Dowód to więc wymowny, że on, chłop polski, nie żywi nienawiści do Rusinów wogóle, którzy nawzajem wodzą go po sądach, za jego prawdziwe i szczere przemówienie na polskim wiecu ludowym.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 4 grudnia. Posiedzenie zagaił prezydent hr. Vetter po godzinie 11.

Interpelacje.

Między odczytanemi interpelacjami są: interpelacja p. Mikołaja Wassilki i tow. w sprawie rozporządzenia prezydjum wyższego sądu kraj. we Lwowie, dotyczącego wykonania przepisów, odnoszących się do świąt, ze strony sądów bukowińskich.

Interpelacje p. Breitera i tow. w sprawie zapowiedzianego na 5 bm. strejku aptekarskiego w Galicji, w sprawie postepowania wiedeńskiej izby giełdowej wobec komisjonera giełdowego Artura Kohna i wreszcie w sprawie masowych rzezi Ormjan w Turcji.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Poseł Pommer, wnosi, aby wezwać socjalno-polityczną komisję, by do 2 miesięcy zdała sprawę z przedłożenia rządowego, dotyczącego ubezpieczenia urzędników prywatnych na starość. Wniosek ten przyjęto.

Handel domokrążny.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji szczegółowej nad ustawą o domokrąstwie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. Tow. ubezpieczeń.

Kraków 4 grudnia. Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpieczeń, rozpoczęła dziś w południe obrady.

Sprawy sądowe.

Kraków 4 grudnia. Bawi tu radca ministerjalny z ministerstwa sprawiedliwości, Witold Hausner, referent dla spraw osobistych i administracyjnych dla Galicji zachodniej. Dziś odbył konferencję z prezydentem apelacji, Czyszczanem. P. Hausner odjeżdża dziś.

Z uniwersytetów.

Wiedeń 4 grudnia Minister oświaty dr. Hartel zatwierdził uchwały dotyczących kolegjów profesorskich o dopuszczenie do wykładów dra Stanisława Kutrzeby, jako prywatnego docenta dla dawnego prawa polskiego na uniwersytecie krakowskim i praktykanta konceptowego statystycznej komisji centralnej dra Józefa Buzka, jako docenta prywatnego statystyki na wydziale prawniczym we Lwowie.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 4 grudnia. Izba gmin przyjęła przedłożenie szkolne w trzeciem czytaniu.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia hr. Alfredowej Potockiej, która od kilku tygodni jest chora, pogorszył się w ostatnich dniach do tego stopnia, że telegrafowano do rodziny. Z Łańcuta przybył hr. Roman Potocki z żoną, a w tych dniach przybyć ma córka hr. Tyszkiewiczowa. U łoża chorej czuwa dr. Ziembicki, dr. Sołtys i kilku innych lekarzy.

Gemma Bellinzioni, słynna diva operowa, przybyła dziś rano do Lwowa i weźmie udział w koncercie Filharmonji dziś i w sobotę.

Specjalna protekcja? Przed kilku dniami doniósł *Kurjer Lwowski*, że w pobliżu nowego teatru miejsk. (pl. Gołuchowskich l. 2) ma powstać wkrótce fabryka koszernych wyrobów masarskich, przyczem z zupełnie zrozumiałych i słusznych motywów, pismo to oświadczyło się stanowczo przeciw tak monstrualnemu projektowi. Szczerze wyznajemy, że czytając w *Kurjerze Lw.* tę notatkę, nie przypuszczaliśmy, aby ona polegała na rzeczywistości i uważaliśmy ją za napisaną pod wrażeniem samej pogłoski. Tymczasem dowiadujemy się dzisiaj, że to nie pogłoska - ale fakt!!! Tak jest

Niejaki p. Czysz, autor tego potwornego pomysłu, który chce w najbliższem sąsiedztwie naszej świątyni muz — kosztem 3 milj kor. wzniesionej — ulokować smrodną fabrykę wędlin korzennych, został wprawdzie raz już ze swem podaniem do magistratu przez tę władzę *a limine* odrzucony, lecz to nie zraziło go wcale. Słyszymy bowiem, że o pozwolenie na otwarcie tej fabryki (l. 2 pl Gołuchowskich), podał ponownie i tak pewny jest swego, że już naprzód ogłasza, iż to pozwolenie ma tak, jak w kieszeni. Pewność pomysłowego masarza stąd zapewne pochodzi, że — jak nas zapewniają — p. Czysza protegują w ratuszu bardzo wybitni radni, jego współwyznawcy.

Nie chcemy jednak ani na chwilę w to uwierzyć, aby dzięki takiej „specjalnej protekcji" p. Czysza, teatr miejski otrzymać miał fabrykę masarską w swem pobliżu. Przemawia przeciw temu tyle względów i hygienicznych i estetycznych, że chyba żadne protekcje tym razem pomódz nie może i nie powinna! Szkoda wielka, że nie mamy w tej chwili fizyka, któryby przeciw temu monstrualnemu pomysłowi — zaprotestował

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 grudnia.

(fr.) Na targu rent, prjorytetów kolejowych i innych walorów lokacyjnych, słaba tendencja utrzymuje sie bez przerwy, a ruch jest dosyć ożywiony. We wszystkich jednak innych kategorjach walorów panuje stagnacja, sfery giełdowe bowiem znajdują się obecnie w stadjum trwożnego oczekiwania wypadków, które powinny wywołać jakiś zwrot w opłakanej sytuacji wewnętrzno-politycznej. Pomimo jednak zupełnego zastoju, nie było znaczniejszego spadku kursów. Ultimo listopada, jakie się pokazuje z ogłoszonego właśnie bilansu tygodniowego banku austro-węgierskiego, powiększyło portfel wekslowy tego banku o 14 miljonów koron.

Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki będzie zmuszony już w styczniu zaciągnąć znaczniejszą pożyczkę.

— **Z kolei.** Północno-niemiecko-galicyjski południowo-zachodnio-rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1 stycznia 1903 wchodzi w życie dodatek I do 2 zeszytu części II taryfy.

— **Walne zgromadzenia.** Zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy I. gal Tow. akcyjnego dla przemysłu chemicznego, odbędzie się dnia 20 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali dyrekcji Banku krajowego.

Pierwsze nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu tkackiego Szczepanika, odbędzie się dnia 20 bm o godzinie 3 popołudniu w lokalu Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie.

— **Wiedeń** 4 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 75 do 7 76, na maj-czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6 86 do 6·87, na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6 58 do 6·60; rzepak na styczeń-luty od —·— do — —, na sierpień wrzesień od do — ; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do — —. Usposobienie silne. Mróz.

— **Budapeszt** 4 grudnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7 62 do 7 63 żyto na kwiecień od 6 62 do 6 63; owies na kwiecień od 6·28 do 6 29 kukurydza na maj od 5 74 do 5·75; rzepak na sierpień od 11 90 do 12 —. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw Usposobienie lepsze. Zimno.

Wiedeń 4 grudnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117 11 Renta majowa 101 15 Węg. renta koronowa 97 90 Akcje austr. zakl. kred. 668·25, Akcje węg. zakl. kred. 702 —, Akcja Anglobanku 269 50 Akcja Unionbanku 529 —. Akcje Bankvereinu 448 —. Akcje Länderbanku 385 50, Akcja kolei panstw. 685 50 Lombardy 63·—, Akcja kolei Elbethal 450 —, Akcje fabryki broni — — Akcje tytoniowa — —. Akcja Alpiny 359 50 Akcja Rima Muranji 466 —, Akcja pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 112 50 Ruble 253·25 Usposobienia bez ochoty.

Berlin 4 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 210 50 Towarz dyskontowe 187 75. Usposobienie wyczekujące.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek d. 4 grudnia o godz. 7 wieczorem. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

Wznowienie!

MAKBET

tragedja w 5 aktach W. Szekspira; przekład Paszkowskiego. Muzyka J. N. Hocka.

OSOBY:

Dunkan, król Szkocji	p. Chmieliński
Malkolm, jego syn	p. Kliszewski
Donalbein jego syn	p. Brzozowski
Makbet, wódz	p Woleński
Banko, wódz	p Jaworski
Makduf	p. Hierowski
Lenox	p. Kwiatkiewicz
Rosse	p. Kuncewicz
Fleance, syn Banka	p. Zarudzki
Młody Siward	p. Rasiński
Lekarz szkocki	p. Antoniewski
Żołnierz ranny	p. Wysocki
Żołnierz	p. Stanisławski
Lady Makbet	H. Modrzejewska
Oficer Makbeta	p. Jasiński
Dama w usługach lady Makbet	pni Węgrzynowa
Odźwierny	p. Feldman
Pierwsza czarownica	p. Solski
Druga czarownica	p. Węgrzyn
Trzecia czarownica	p. Roman

Damy. — Panowie. — Wojsko.

Rzecz dzieje się w Szkocji w zamku Makbeta, w czwartym akcie w Anglji.

NEKROLOGJA.

†

Katarzyna Sitarz

wdowa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 4 grudnia br. przeżywszy lat 63.

W głębokim smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 6 grudnia o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Grottgera l. 8 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 4 grudnia 1902.

„Concordia" A Kurkowski

†

Józef Sajdak

usnął w Panu dnia 3-go grudnia 1902 r. w 1-szej wiośnie życia.

W ciężkim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 4 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy pl. Krakowskim l. 1 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 4 grudnia 1902.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 grudnia 1902 r

HOTEL GEORGE Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Hr. W. Dzieduszycki z Józupola Hr. S Komorowski z Siekierczyc J. Rylska z Unryn wa. G Bellincioni z Warszawy. F. Dzierzyński z Rzeszowa. K. Hanf z Pragi. F. Scigiano z Przewożca. F. Heller z Wiednia. H Heller z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Zatorski z Lutowisk. Fr. Spettrino z Medjolanu. J. Osiecimski z Krakowa. B. Barber z Suczawy. J Klötzer z Wiednia. J. Torosiewicz ze Słobody rung T Mycielski ze Smolnika. E. Festenburg ze Stanisławowa A. Sym z Mikuliczyna. O. Orłowski z Popowic. A. Weyda z Parkosza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

L. 2125.

Ogłoszenie

dla W. Panów autoryzowanych geometrów cywilnych.

Do dokonania pomiaru gruntów do dróg powiatowych i gminnych w powiecie husiatyńskim należących, a po obu stronach dróg pozostałych po tychże zbudowaniu i do wygotowania odnośnego operatu technicznego, celem umożliwienia Wydziałowi powiatowemu sprzedaży tych skrawków sąsiadujących z odnośnym skrawkiem gruntu właścicielom realności — poszukuje Wydział powiatowy w Husiatynie autoryzowanego geometrę cywilnego.

Oferty z podaniem warunków nadsyłać należy do końca grudnia 1902 r.

1294 **Z Wydziału powiatowego.**

Husiatyn dnia 25 listopada 1902.

Kolej lokalna Lwów - Kleparów - Janów.

Rozpisanie budowy.

Na kolei lokalnej z Janowa do Jaworowa długości 31·1 km. mają być następujące roboty w drodze pisemnych ofert, za ryczałtowem wynagrodzeniem do wykonania rozdane, a mianowicie: budowa podtorza, ułożenie nawierzchni i wykonanie nadtorza (budynków), z wyłączeniem dostarczenia żelaznej konstrukcji mostów, materjałów do nawierzchni żelaznych, stalowych i drzewnych, jak również urządzeń mechanicznych dla stacyj wodnych, oraz urządzeń dla budynków.

Roboty budowlane mają być rozpoczęte niezwłocznie i tak mają być prowadzone, aby kolej oddaną została do użytku publicznego najdalej do dnia 31 października 1903 roku.

Plan szczegółowy przedłożony w swoim czasie komisji reambulacyjnej wraz z załącznikami, plany budowy podtorza, nawierzchni i nadtorza, wykazy mających stanąć budynków, warunki do wnoszenia ofert i formularze oferty, które muszą być przez ubiegającego się o roboty, podpisane, można przeglądać w centralnem biurze kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów we Lwowie w gmachu Banku hipotecznego plac Halicki 15.

Odnośne opieczętowane oferty, jak również wadjum w wysokości 30.000 koron w gotówce, lub w papierach pupilarnych, licząc je w dniu złożenia po 90 prc. wedle kursu giełdowego z dnia poprzedniego, mają być wniesione najdalej do dnia 20 grudnia 1902 roku godziny 12 tej w południe do biura centralnego kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów we Lwowie.

W razie przyjęcia oferty, złożone wadjum będzie zatrzymane jako kaucja kontraktowa. Ubiegający się o roboty ma pozostać w słowie do 31 stycznia 1903 roku.

Niniejszem najwyraźniej się zastrzega, że tylko ci oferenci na uwzględnienie ich podaży liczyć mogą, którzy niewątpliwie udowodnią, że do prowadzenia robót posiadają odpowiednie środki pieniężne i są fachowo uzdolnieni.

Oferty, których części składowe powyżej oznaczone i do przejrzenia wyłożone i załączniki przez ubiegających się o roboty nie byłyby podpisane, lub do których wadjum w oznaczonym terminie złożonem by nie zostało, tudzież oferty, w których podstawowe części ofert byłyby zmienione, uważane będą za niewniesione.

Rada nadzorcza Towarzystwa akcyjnego pod firmą: Kolej lokalna Lwów-Kleparów-Janów zastrzega sobie wyraźnie, wedle własnego ocenienia wolny wybór pomiędzy wniesionemi ofertami, jak również i prawo odrzucenia wszystkich ofert bez wymienienia powodów i rozdanie budowy w sposób, jaki uzna za stosowny.

Lwów, dnia 1 grudnia 1902. 1312

Rada nadzorcza.

(Przedruk nie będzie płacony).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·35	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·10	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.